



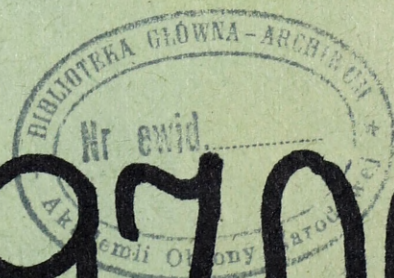
AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

WYDZIAŁ WOJSK LĄDOWYCH

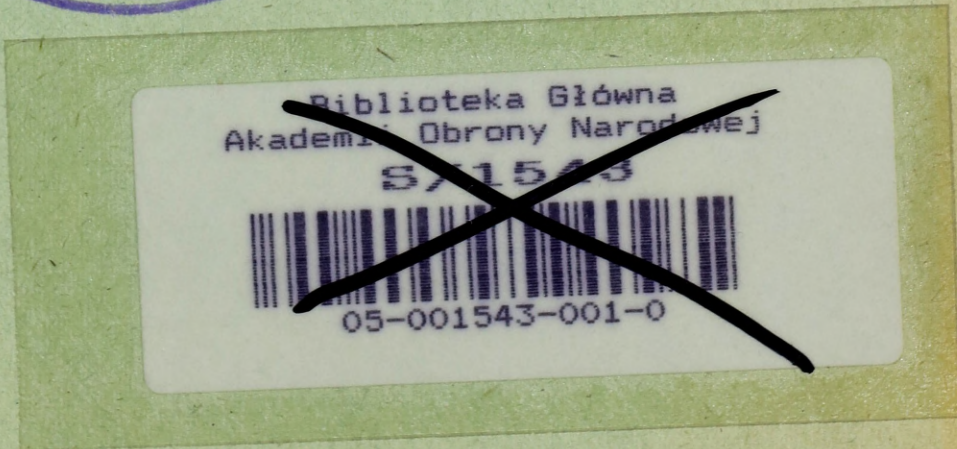
1

DYWIZJA I PUŁK W DZIAŁANIACH BOJOWYCH

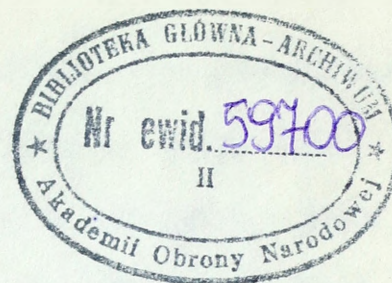
Omówienie ćwiczenia szkieletowego



59700



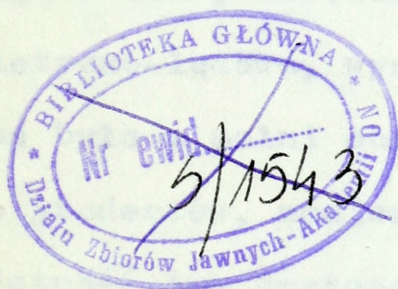
WYDZIAŁ WOJSK LĄDOWYCH



1 - 1

DYWIZJA I PUŁK W DZIAŁANIACH BOJOWYCH

Omówienie ćwiczenia szkieletowego



Opracował zespół w składzie:

płk prof.dr hab. Stanisław KOZIEJ
płk dr hab. Zbigniew ŚCIBIOREK
płk dr Józef PAJĄK
ppłk dypl. Ignacy PŁONKA
mjr dypl. Piotr ŁUCKA

Panowie oficerowie!

Ćwiczenie szkieletowe stanowi najważniejsze przedsięwzięcie dydaktyczne w Akademii Obrony Narodowej. Daje ono możliwość nauczania problematyki taktycznej w terenie oraz pracy na polowych stanowiskach dowodzenia, z wykorzystaniem technicznych środków łączności, dwuszczeblowo, a jeśli uwzględnimi zespoły podgrywające, nawet trzyszczeblowo. Jest to w sumie trudna, ale najbardziej kompleksowa forma kształcenia taktycznego oficerów bez udziału wojsk.

Warunki ćwiczenia - przyjęte przez zespół autorski - zapewniły dużą realność organizowania i kierowania walką, sprzyjały także wszechstronnemu podwyższaniu umiejętności dowódczo-sztabowych. Przyjęto, że przeciwstawne, ścierające się ze sobą wojska, mają podobną strukturę organizacyjną, dysponują w miarę nowoczesną techniką, są zdolne prowadzić powietrzno-łądowe, wysoce manewrowe działania. Na tym tle można było w pełni ocenić poziom wyszkolenia taktyczno-operacyjnego studentów, znajomość przez nich zasad sztuki wojennej i umiejętność ich zastosowania w konkretnej sytuacji. Ćwiczenie to wymagało od dowództw dywizji i pułków znacznego wysiłku intelektualnego oraz dużej odporności fizycznej i psychicznej na trudy polowej pracy sztabu. Ćwiczące dowództwa i sztaby musiały wykazać się inicjatywą w poszukiwaniu nowych, niesza-blonowych form i sposobów walki, ukrywaniu ich przed przeciwnikiem oraz zaskakującym skupianiu wysiłków w obronie i natarciu. Był to więc wszechstronny, niełatwy egzamin umiejętności dowódczo-sztabowych i organizacyjnych wszystkich uczestników ćwiczenia. Był to także przegląd chęci i zaangażowania w pracy,

sprostania trudnościom, sprawdzenia się poszczególnych zespołów i osób funkcyjnych. Był to sprawdzian dydaktyczny, weryfikator planów i programów studiów.

Ćwiczenie obok celów i zadań taktycznych, miało także cele wychowawcze, zmierzające do wyrobienia wysokiego morale i poczucia dyscypliny uczestników, a zwłaszcza tworzenia klimatu wyzwalającego motywację do wzorowego wykonywania obowiązków.

Prowadzenie ćwiczenia^w środkowo-południowej części Pojezierza Pomorskiego dało okazję do bezpośredniego kontaktu ze znacznym obszarem naszego kraju. Mogliśmy poznać ten region, jego walory przyrodnicze, a także właściwości taktyczno-bojowe obszaru lesisto-jeziornego.

Według oceny kierownictwa ćwiczenia założone cele dydaktyczne i wychowawczo-poznawcze zostały osiągnięte. Pragnę podkreślić, że bezpośredni i główny wpływ na osiągnięcie celu ćwiczenia miały postawy i osobisty przykład nauczycieli akademickich, a także autentyczne motywacje studentów do rzetelnego wykonywania swych powinności.

Panowie oficerowie

Szczegółową ocenę ćwiczących zespołów i indywidualnie każdego studenta za całe ćwiczenie przeprowadzą rozjemcy w drugiej części omówienia. Ja natomiast chciałbym zaproponować, abyśmy zastanowili się wspólnie nad podstawowymi problemami

taktycznymi, jakie w tym ćwiczeniu wystąpiły.

Jeśli mówimy o taktyce, mamy na myśli opartą na rzetelnej wiedzy sztukę zwyciężania na polu walki, takiego organizowania i prowadzenia działań bojowych, aby osiągnąć cele walki z jak najmniejszymi stratami wojsk własnych. Chcę mocno podkreślić to końcowe stwierdzenie - "z jak najmniejszymi stratami własnymi". Tam bowiem, gdzie mówi się o zwycięstwie za wszelką cenę, gdzie dowódcy nie liczą się ze stratami, tam kończy się już sztuka wojenna, tam kończy się też taktyka.

Od wieków również wiadomo, że zwycięstwo w walce zbrojnej jest zawsze funkcją przewagi. Można wręcz sformułować podstawowe prawo walki zbrojnej - "zwycięża silniejszy", zwycięża ten, który potrafi uzyskać, utrzymać i wykorzystać przewagę. Oczywiście mamy na myśli przewagę rozumianą w szerokim tego słowa znaczeniu - zarówno materialną, jak i niematerialną, ilościową i jakościową, przewagę w środkach walki i przewagę w sztuce wojowania. Doświadczenia wieków wykazują, że droga do uzyskania przewagi - która jest kluczem do odniesienia zwycięstwa - wiedzie przez stosowanie się do pewnych reguł i zasad, które nazywamy zasadami sztuki wojennej. Z tego też względu najlepszymi kryteriami poprawności, zasadności, trafności podejmowanych decyzji, oceny szans na powodzenie w walce zbrojnej, są porównania przyjmowanych rozwiązań z zasadami sztuki wojennej. Generał SKIBIŃKI wspomina, że w czasie wojny postępował tak właśnie w stosunku do wszystkich podejmowanych przez siebie i opracowywanych w jego sztabie decyzji.

Spróbujmy zatem i my spojrzeć na rozwiązywane w tym ćwiczeniu problemy i podejmowane decyzje przez pryzmat podstawowych zasad sztuki wojennej, a zwłaszcza tych, które odgrywają największą rolę w osiąganiu jakościowej przewagi nad przeciwnikiem w sztuce wojowania. Są to: e k o n o m i a s i ł, z a s k o - c z e n i e i m a n e w r.

Ekonomia sił - to takie ugrupowanie sił, ich podział oraz użycie w czasie i przestrzeni, aby do wykonania głównego zadania **wykorzystać** zdecydowaną większość - można powiedzieć prawie całość dysponowanych sił, ~~każde~~ wydzielenia ich minimalnej ilości do zadań drugorzędnych. Niekiedy należy nawet zrezygnować na pewien czas, na okres decydującego starcia, w ogóle z wykonywania innych zadań, niż zadanie główne.

W stworzonych w tym ćwiczeniu przez zespół autorski pod kierunkiem mjr Waldemara KACZMARKA sytuacjach, charakteryzujących się stosunkowo małym nasyceniem przestrzeni wojskami, przy małym stosunku sił do przestrzeni, zasada ta mogła mieć szczególnie wyraźne odzwierciedlenie. Dotyczyło to zwłaszcza prowadzenia obrony manewrowej na szerokim froncie i na dużą głębokość. Główna idea tej obrony, oczywiście przy pewnym uogólnieniu, wyraża się w tym, aby mając mniej sił, zawsze mieć ich więcej od przeciwnika tam, gdzie on naciera albo tam, gdzie będzie nacierał. Można to osiągnąć przez umiejętny podział sił i środków odpowiednio do zadań i kierunków działań, tworzenie zgrupowań obronnych lub uderzeniowych oraz przenoszenie wysiłków wojsk tam, gdzie rozstrzygają się losy walki.

Podczas działań na dużych przestrzeniach w szerokich pasach odpowiedzialności i na dużą głębokość - szczególnie ważne jest unikanie rozproszenia sił. Im większa przestrzeń, tym bardziej potrzebne jest skupienie sił, tym bardziej potrzebne jest trzymanie silnego zgrupowania odwodowego w głębi, które można byłoby użyć w odpowiednim czasie na kierunku zagrożenia. Wymaganiom tym odpowiadała w pewnym stopniu decyzja dowódcy dywizji zespołu "C" kpt. GÓRSKIEGO do obrony manewrowej podjęta 18 maja.

W specyficznym terenie, z jakim mieliśmy do czynienia, okazuje się, że należy unikać samodzielnego działania większych zgrupowań czołgów. Słuszniejszym może być tworzenie np. mieszanych batalionów o znacznie większej samodzielności. Celowym jest bronienie ważnych rejonów, kierunków systemem batalionowych rejonów obrony lub kompanijnych punktów oporu, pozostałe jedynie patrolować. Takie rozwiązania umożliwiają objęcie obroną dużego obszaru przy zachowaniu jej głębokości, która powinna być wprost proporcjonalna do szerokości pasa / rejonu / obrony.

W toku walki obronnej należało - broniąc się przez trzy dni - zachować zdolność bojową wszystkich sił przez równomierne obciążenie walką. Niestety, drugie rzuty dywizji niekiedy zbyt długo znajdowały się w swych rejonach w głębi i cały ciężar walki ponosiły pułki pierwszorzutowe. Dotyczy to zwłaszcza dywizji "A", dowodzonej przez kpt. POKROPOWICZA. Ponadto pułki te niepotrzebnie utrzymywały nadmierne siły w pierwszej linii, doprowadzając do tworzenia ugrupowania kordonowego, linearnego. Charakterystyczne pod tym względem może być działanie

sztabów 5 pz w dniu 20 maja, gdy znalazły się w ugrupowaniu rozciągniętym na kilkadziesiąt kilometrów - od CZAPLINKA do PARSECKA. Żaden z dowódców ani kpt. SZYMAŃSKI Marek, ani kpt. KUKIER nie podjął próby zmiany kordonowego ugrupowania na ugrupowanie głębokie z odwodami. Pamiętajmy, że kordon, linearne rozciągnięte ugrupowanie, jest zaprzeczeniem wszelkich zasad sztuki wojennej. Za tworzenie takiego ugrupowania - w akademii dostaje się ocenę niedostateczną, na wojnie zaś płaciłoby się klęską.

Organizując natarcie dowódcy 2DZ winni byli zadbać o możliwość pomyślnego rozpoczęcia natarcia w warunkach niezmiernie trudnego przekraczania obszarów leśnych nad GWDĄ. W tej sytuacji teren w powiązaniu z ekonomią sił nakazywał rozpoczęcie natarcia dwoma pułkami, w tym jednym z marszu. Dowódcy dywizji mjr ZAGRODZKI /zespół "B"/ i kpt. GÓRKA /zespół "C"/ wprowadzili na przedni skraj 30 pz i mimo kłopotów terenowych następnego dnia rozpoczynali natarcie kolejnymi pułkami z marszu. Było to rozwiązanie bardzo ryzykowne. Z kolei dowódca 2 DZ por. SKARUZ przechodził do natarcia tylko jednym pułkiem z marszu oraz dwoma batalionami z 30 pz, które wieczorem uchwyciły rubież ataku. Była to też decyzja bardzo problematyczna, bowiem trudno wyobrazić sobie ich przejście do natarcia.

Kolejną zasadą sztuki wojennej nad którą chciałem się zatrzymać, jest zaskoczenie. Jest to odwieczna, chyba najstarsza w ogóle zasada sztuki wojennej, polegająca na przeprowadzeniu niespodziewanego dla przeciwnika działania, to jest w takim czasie i miejscu oraz takimi siłami i środkami, o których

on nie wie lub uważa je za nierealne. O randze zaskoczenia w działaniach wojennych dobitnie świadczy niedawny sukces Aliantów w Zatoce Perskiej, gdzie systemowe podejście do zagadnień zachowania w skrytości swych planów i kompleks przedsięwzięć dezinformujących doprowadziły do uzyskania zaskoczenia. Tajemnica i dezinformacja gwarantują bowiem, że działanie będzie nieoczekiwane dla przeciwnika, zaś szybkość naruszy jego wewnętrzną równowagę, opóźni reakcję i pozbawi zdolności do skutecznego przeciwdziałania. Skutki zaskoczenia działają destrukcyjnie tylko przez pewien czas, potem ich wpływ maleje, aż sytuacja wraca do normy. Tak więc jeśli zaskoczenie nie zostanie w porę wykorzystane - przestaje się liczyć.

Organizując obronę bez styczności z przeciwnikiem w pasie przekraczającym uznane dotychczas normy i na okres ponad trzech dni walki, 12 DZ mogła między innymi, zaskoczyć przeciwnika przebiegiem przedniego skraju obrony, przyjęciem niesza- blonowego ugrupowania bojowego, ukryciem zamiaru walki, rozbudo- wą pozornej pozycji obrony. Było to nieodzowne, ponieważ chcąc nieprzerwanie posiadać inicjatywę, sterować poczynaniami przeciwnika i w sposób zorganizowany wprowadzać go w położenie niekorzystne, należało maskować opóźniający charakter naszych poczynañ.

W złożonej sytuacji i w tak urozmaiconym terenie wiązało się to z odejściem od pewnych klasycznych reguł prowadze- nia obrony. Stosunkowo szeroki pas odpowiedzialności dywizji przemawiał za głębszym ugrupowaniem, by posiadać siły do skutecznego reagowania na wydarzenia w całym pasie działań.

Specyficzny lesisto-jeziorny teren wskazywał, że być może zamiast silnego jednego drugiego rzutu lepszym rozwiązaniem, przynajmniej w pułkach, byłoby utworzenie dwóch odwodów, co gwarantowałyby możliwość szybszego reagowania. Zapewne takie rozmieszczenie wojsk dobrze maskowałoby również zamiar działań. W obronie manewrowej istotne znaczenie mają różnorodne zwroty zaczepne, w postaci kontrataków o różnej sile, w różnych miejscach i momentach walki. Chcąc ukryć zamiar wykonania zwrotu zaczepnego należało maskować proces tworzenia zgrupowania uderzeniowego, chociażby poprzez pozorowanie organizowania w głębi kolejnej rubieży obrony. Wytworzona sytuacja i teren podpowiadały, aby unikać schematycznego kontratakowania bezpośrednio w skrzydła głównego zgrupowania uderzeniowego. Na takie właśnie kontrataki, w nadziei na nieznaczne i o wątpliwej wartości zyski terenowe, zdecydował się sztab "A" pod dowództwem kpt. POKROPOWICZA. Tym czasem rozczłonkowane ugrupowanie wojsk oraz urozmaicony teren stwarzały szansę niekonwencjonalnego działania, jakim mogło być zdecydowanie się na obronne powstrzymywanie głównego zgrupowania uderzeniowego przeciwnika od czoła minimalną ilością sił /zasada ekonomii/ oraz wtargnięcie zgrupowaniem odwodowym do wewnątrz ugrupowania przeciwnika w celu zaatakowania jego zgrupowania uderzeniowego od tyłu. Byłoby to z pewnością zaskoczeniem dla przeciwnika. Skutek takiego działania mógłby być znaczny, zwłaszcza jeżeli byłby właściwie zsynchronizowany z działaniem lotnictwa, śmigłowców bojowych i grup desantowo-szturmowych.

Należy stwierdzić, że z realizacją zasady zaskoczenia w działaniach obronnych miały kłopoty wszystkie ćwiczące sztaby. Dotyczy to zwłaszcza dynamiki walki obronnej. Drugorzutowe pułki uparcie przebywały w swoich rejonach, a ćwiczące sztaby z reguły dążyły do utrzymania pozycji opóźniania za wszelką cenę.

Nieco lepiej problem ten przedstawiał się w drugim etapie ćwiczenia, podczas rozpytrywania problematyki działań zaczepnych 2 DZ. Organizując natarcie dywizja ta miała nieznacz-
ną przewagę nad przeciwnikiem. Jedną z dróg do jej zwiększenia było zaskoczenie, głównie co do miejsca, czasu, składu i sposobu użycia wojsk. Było to możliwe między innymi przez uderzenie oddziału wydzielonego na zach. od GWDY i zablokowanie przeciwnika w lasach na płn.zach. od OKONKA albo poprzez zluzowanie 16 BZ w obszarze na zach. od GWDY. W złożonej sytuacji można było uzyskać zgodę na wykonanie uderzenia z pasa prawego sąsiada, co gwarantowało łatwość pokonania GWDY i możliwość szybkiego rozcięcia ugrupowania przeciwnika. Należało również zastanowić się nad uderzeniem pomocniczym na kierunku sugerowanego głównego uderzenia. Ćwiczący dowódcy dywizji dążyli do uprzedzenia przeciwnika w utrzymaniu dogodnej rubieży przez oddziały wydzielone, natomiast nie próbowali uderzać z rejonu północnego sąsiada. Godnym podkreślenia jest to, że widząc trudne warunki terenowe, przewidywano działanie oddziałów wydzielonych, desantów powietrznych i grup desantowo-szturmowych, a dowódca 2DZ zespołu "C" kpt. GÓRKA zorganizował ponadto oddział obejścia na BWP.

Kolejną zasadą sztuki wojennej, którą chcieliśmy mocniej zaakcentować w ćwiczeniu była zasada manewru. Jest to zasada, która ściśle wiąże się z osiągnięciem zaskoczenia, a także z zasadą ekonomii sił. Manewr musi być osnową wszelkich współczesnych działań, a zwłaszcza - co zrozumieliśmy - obrony manewrowej. W założonych w naszym ćwiczeniu warunkach prowadzenie obrony przez dywizję w pasie o szerokości i głębokości 40 - 45 km, w terenie lesisto-jeziornym przez co najmniej 3 doby, jedynym gwarantem wykonania zadania mogło być szerokie stosowanie manewru. Konieczność wykonania zadania przez bronienie wielu rejonów i rubieży tymi samymi, ciągle zmieniającymi się siłami, oznacza kilka-krotne przemieszczanie sił i środków do walki, przy ciągłym zachowaniu przez nie żywotności.

Specyfika obrony manewrowej sprowadza się do tego, by przeciwnik poniósł znaczne straty i został wciągnięty w niekorzystny dla siebie obszar. Wszelkie zdobycze terenowe powinien okupić odpowiednią utratą możliwości działania zaczepnego. Jest to możliwe w razie umiejętnego łączenia wycofania z uderzeniami na skrzydła i tyły nacierającego przeciwnika oraz przy zastosowaniu szerokiego wachlarza różnorodnych form i sposobów ogniowego i informacyjnego oddziaływania.

Ćwiczące dowództwa i sztaby dostrzegały wagę tego problemu, jednak w zbyt małym stopniu decydowały się na ryzyko podjęcia bardziej zdecydowanych i na szeroką skalę działań manewrowych. Dominował klasyczny sposób rozegrania walki obronnej. Z reguły jedyną formą manewru było przewidywanie z zaczepnego użycia drugiego rzutu oraz działanie na kilku rubieżach opóźniania. Zadowoleniem należy odnotować, że stosunkowo więcej uwagi manewrowi poświęcili dowódcy pułków. Np. : kpt. KUKIER - zespół "B1" i mjr POPOW - zespół "A2" - przewidywali nie tylko wycofanie sił na rubieży opóźniania w głębi, ale także dążyli do wykonywania częstych k/ataków bądź podejmowali walkę z doraźnie zajmowanych rubieży ogniowych. W swych rozwiązaniach dążyli do posiadania sił i środków by móc aktywnie reagować na poczynania przeciwnika i zamykać przejścia przez ciasniny terenowe. Dość ciekawie problem obrony manewrowej rozwiązano w sztabie dywizji "C", gdzie kpt. GÓRSKI zaplanował wykonywanie k/ataku, zorganizował grupy desantowo-szturmowe oraz wykorzystywał śmigłowce do szybkiego przerzutu piechoty na zagrożone kierunki.

W toku walki obronnej okazało się, że dowódcy dywizji działali nawet jeszcze bardziej pasywniej niż w okresie organizowania obrony. Głęboko rozmieszczone drugie rzuty utrzymywali w rejonach obrony czekając, aż przeciwnik do nich podejdzie. Zbyt pasywne działanie, wykorzystywał nacierający, wdzierając się coraz głębiej w obronę.

Równie ważną rolę - jak w obronie manewrowej - odgrywa manewr w natarciu. W okresie poprzedzającym natarcie umożliwia stworzenie ~~z~~grupowania uderzeniowego i zajęcie przez nie dogodnego położenia. W sytuacji, w jakiej wykonywała zadanie 2 DZ, głównym problemem było zapewnienie sobie swobody działania, zorganizowanego wejścia do walki przez wyjątkowo trudny teren. Kilkukilometrowa ~~bariera~~ lasu, spięta dodatkowo doliną GWDY, mogła przekreślić nawet najwspanialsze decyzje podjęte z mapy. Sądzę, że przekonał się o tym bezpośrednio w terenie. Świadczą o tym korekty w Waszych pierwotnych zbyt optymistycznych decyzjach. Za słuszne należy uznać dążenie do natychmiastowego wysunięcia do przodu 30 pz, co mogło zapewnić swobodę wejścia do walki głównych sił dywizji. Mogły one wówczas wykonać atak rozcinający od czoła, bądź też uderzenie z prawego skrzydła. Działanie takie osłabiało również groźbę przeciwdziałania ze strony przeciwnika w czasie ^wchodzenia do walki.

Wszyscy dowódcy dywizji zorganizowali oddziały wydzielone dla utrzymania przestrzeni na zachód od zalesionej GWDY, ale nie szukali już możliwości uniknięcia natarcia czołowego. Zapomnieli, że atak na skrzydło i tyły gwarantuje uzyskanie zaskoczenia oraz dezorganizuje system obrony przeciwnika, a tym samym zmniejsza potrzeby w zakresie posiadania przewagi ilościowej.

Problem przekroczenia zalesionej doliny GWDY był klasycznym przykładem, jak istotny wpływ na działania taktyczne mogą wywierać warunki terenowe. Bez ich uwzględnienia żadna decyzja nie ma szans na pomyślną realizację. Miarą dobrego dowódcy taktycznego jest to, w jakim stopniu potrafi zespolic w harmonijną całość dwa podstawowe czynniki taktyczne, jakimi są środki walki i teren.

Udział w takich jak obecne ćwiczenia-ch taktycznych w terenie daje szansę uczenia się tej sztuki, daje szansę konfrontowania decyzji i zamiarów podjętych z mapy bezpośrednio z rzeczywistymi warunkami terenowymi.

Ćwiczenie wykazało, że w swych decyzjach nie zawsze uwzględnialiście wyniki pobytu w terenie. Brak było odwagi, by wnieść korekty do nakreślonego już planu. Nie miał jej dowódca 12 DZ zespołu "A", który nie zdecydował się na skorygowanie wcześniej wyznaczonej rubieży pozycji przedniej. Dobrze natomiast ocenił teren dowódca 9 pz mjr POPOW, odważnie korygując decyzję. Ćwiczące sztaby z reguły ograniczały się do uwzględniania terenu tylko w obszarze styczności z przeciwnikiem, zapominając natomiast o tym w głębi obrony, mimo że tam ~~były~~ ^{były} lepsze warunki do poznania ~~możliwości~~ ^{właści} terenu. O głębi obrony manewrowej, prowadzonej na poszczególnych pozycjach opóźnieniach, rozmieszczonych w pasie dywizji, zapomniano wracając z rekonesansu w drugim dniu ćwiczenia. A przecież w tej obronie teren jest jednym z głównych sprzymierzeńców walczących wojsk. Umiejętne wykorzystanie pozwala mniejszymi siłami przeciwstawić się silniejszemu.

W założonych w ćwiczeniu warunkach taktycznych oraz w realnych warunkach terenu lesisto-jeziornego szczególną rolę w realizacji zasady manewrowości działań mogły odegrać działania w wymiarze powietrzno-lądowym, a zwłaszcza działania desantowo-szturmowe. Celowo przyjęliśmy większe, niż jest to obecnie możliwe, dysponowanie przez dowódców dywizji limitem lotnictwa, szczególnie śmigłowców. Należy stwierdzić, że ćwiczące sztaby dostrzegały potrzebę i możliwość prowadzenia działań desantowych i desantowo-szturmowych, aczkolwiek z konkretnym i bardziej szczegółowym zaplanowaniem takich działań były już kłopoty. Jest to oczywiście naturalne, jako że sama teoria takich działań nie jest jeszcze do końca opracowana. Jest to zadanie, które musimy podjąć wspólnym wysiłkiem "lądowców" i lotników, przy czym zadanie to ma wymiar nie tylko dydaktyczny, lecz również, a raczej przede wszystkim - wymiar naukowo-badawczy.

Panowie Oficerowie!

Przedstawione podstawowe problemy ogólnotaktyczne - takie jak ekonomia sił, zaskoczenie, manewr i wykorzystanie terenu; - stanowiły osnowę rozpatrywania w tym ćwiczeniu innych zagadnień z dziedziny dowodzenia, wsparcia i zabezpieczenia działań dywizji i pułku w obronie i natarciu. Dokonajmy zatem syntetycznego przeglądu tych zagadnień rozpoczynając od kwestii dowodzenia i pracy sztabowej.

Problematyka dowodzenia obejmowała trzy dziedziny:

- organizowanie pracy na stanowiskach dowodzenia ;
- planowanie i organizowanie walki ;
- rozmieszczanie i przesuwanie stanowisk dowodzenia.

W zakresie organizacji pracy ćwiczący, zwłaszcza początkowo, mieli spore trudności. Wiązało się to przede wszystkim z określanie zadań do wykonania przed komórki organizacyjne i ich podziałem między wykonawców. Przedsięwzięcia te realizowane zbyt długo i pobieżnie, nie precyzyjnie określając, co kto ma zrobić i do jakiego czasu. W wyniku tego szereg przedsięwzięć wykonawczych pomijano i nie zrealizowano, co powodowało bałagan w komórkach organizacyjnych.

Planowanie i organizowanie walki często realizowane nie zgodnie przyjętym modelem pracy równoległej. Mało uwagi poświęcano kalkulacji czasu oraz przekazywaniu zadań. Występowały również niedopuszczalne w realnych warunkach ^{rozbieżności} między decyzją a przekazywanymi zadaniami do oddziałów / pododdziałów/. Miało to miejsce np w zespole "C1" w dniu 18.05.1991r., gdzie wstępne zarządzenie bojowe nie zgadzało się z decyzją dowódcy. Jakże mogłyby być konsekwencje takiego postępowania w ^{reg}warunkach wojennych, tego — nie trzeba chyba uzasadniać. Jestem przekonany, że szef Sztabu pułku "C 1" zdaje sobie z tego sprawę.

Zaobserwowano także brak właściwego obiegu informacji między oficerami sztabu a szefami rodzajów wojsk. Były przypadki nie znajomości treści otrzymanego zadania, a nie kiedy nawet zamiaru dowódcy. Nie informowano się wzajemnie o otrzymanych zadaniach, co powodowało znaczne wydłużenie czasu podejmowania decyzji i organizacji walki.

Przygotowane przez sztab kalkulacje czasowo-przestrzenne oraz dane do decyzji dowódcy w większości przypadków były wnikliwe i dokładne. Na wyróżnienie zasługuje sztab dywizji "C", gdzie szefem Sztabu był kpt. ŚREDNICKI, pułku "A 1" gdzie szefem Sztabu był mjr BIEŁOŁUSOW.

Najtrudniejszym praktycznym przedsięwzięciem, realizowanym przez zespoły ćwiczące, było rozmieszczenie i przesunięcie stanowisk dowodzenia.

W pierwszym etapie ćwiczenia maszerujące kolumny nie były

właściwie kierowane. ~~.....~~ Nie utrzymywane^o należnych odstępów i odległości oraz właściwej dyscypliny marszu. Z reguły kolumny składały się z wielu członów i były rozciągnięte na kilka kilometrów.

Podczas drugiego przesunięcia stanowisk dowodzenia obraz ten uległ gruntownej zmianie. Poszczególne kolumny przybywały punktualnie na punkt wyjściowy i były należycie kierowane przez swoich dowódców. ~~.....~~

Początkowo ćwiczące wydziały rozpoznawcze dywizji nie potrafiły określić celu działania przeciwnika, stąd często nie właściwa jego ocena, np w 12 DZ zespół "A". Również w pułkach ocena działań bojowych przeciwnika była najczęściej powierzchowna i jednowariantowa, np pułk 12 DZ zespół "B 1" i "B 2". Dowództwa dywizji i pułków, planując obronę wydziały potrzebę zdobywania informacji o przeciwniku, nie mniej jednak przeceniały możliwości batalionu rozpoznawczego w tym zakresie, stawając zadania ponad miarę.

Lepiej oceniały przeciwnika ćwiczące zespoły 2 DZ, chociaż i tu wystąpiły rozbieżności co do użycia jego odwodu. Przeciwnika oceniono tylko w pasie natarcia dywizji, pobieżnie lub w ogóle nie uwzględniono jego działania na skrzydłach dywizji, np 2 DZ zespół "A" i "C".

Planując rozpoznanie nie zawsze racjonalnie wykorzystano posiadane siły i środki. Uwidoczniło się to szczególnie w wydziale rozpoznania 12 DZ zespół "B", gdzie 1/3 sił wykorzystano do działania, a 2/3 trzymano w odwodzie; cały ciężar rozpoznania skupiono w pułkach. Zapomiano również wykorzystywać śmigłowce rozpoznawcze. Dużo kłopotu sprawiała ćwiczącym wydziałom kompania rozpoznania i walki radioelektronicznej przydzielona z armii.

Obieg informacji rozpoznawczych wewnątrz SD, zarówno dywizji jak i pułków, był na ogół poprawny, natomiast nie domagała wymiana informacji między dywizją i pułkami.

Główne problemy użycia artylerii na szczeblu dywizji i pułku na ogół były rozwiązane poprawnie. Należy wyrazić uznanie ćwiczącym, że w skromnym jedno - dwu osobowym składzie i w ograniczonym czasie potrafili: przygotować dane do decyzji, zaplanować działania bojowe artylerii i postawić zadania podwładnym.

W sposób najbardziej operatywny i poprawnie zrealizował te zadania szef Artylerii dywizji zespołu "A" kpt. HELLER. Jego praca podczas rekonesansu i udział w organizacji współdziałania świadczą o dobrej wyobraźni taktycznej i poczuciu realizmu. Natomiast zbyt ogólnikowo precyzował zadania ogniowe artylerii. / podczas organizacji współdziałania / szef Artylerii dywizji zespołu "B" kpt. ROSIAK.

Planowanie ognia artylerii z zakrytych stanowisk ogniowych było poprawne, chociaż nie kiedy zbyt schematyczne, natomiast w organizacji ognia środków przeciwpancernych nie w pełni uwzględniono warunki terenowe. Np w pułku zespół "A1" - rubież odwodu przeciwpancernego wybrano w terenie uniemożliwiającym strzelanie przeciwpancernym pociskom kierowanym / to rzeczywiście bardzo oryginalne rozwiązanie/.

Dowodzenie i kierowanie ogniem artylerii w działaniach zaczepnych realizowane było dobrze. W warunkach obrony manewrowej napotykało jednak na znaczne trudności, szczególnie na początku ćwiczenia, na zachowanie ciągłości wsparcia ogniowego na szerokim froncie i terminowe wykonanie manewru artylerii.

Na ogół dobrze wykorzystywano lotnictwo na korzyść dywizji we wszystkich etapach ćwiczenia. Dowódcy dywizji dysponowali odpowiednim wysiłkiem lotnictwa myśliwsko - bombowego i lotnictwa wojsk lądowych. Mieli także informacje o działaniach lotnictwa według planów wyższych przełożonych. Stwarzało to warunki oraz konieczności oceniania wpływu tych działań na walkę dywizji, a także umożliwiało racjonalne i ekonomiczne planowanie obiektów i czasów uderzeń lotnictwa działającego zgodnie z decyzją dowódcy dywizji.

We wszystkich zespołach dywizyjnych, z zasady w każdej sytuacji taktycznej, dowódcy poprawnie i w pełni wykorzystywali wysiłek lotnictwa myśliwsko - bombowego i śmigłowców bojowych. Słabiej natomiast dysponowano dywizyjną eskadrą śmigłowców w zespole "B" w pierwszym okresie ćwiczenia.

Studenci II roku studiów wojsk lotniczych ćwiczyli w roli oficerów Ośrodka Dowodzenia Lotnictwem, dowództwa pułku śmigłowców bojowych / transportowych/ oraz grup dowodzenia lotnictwem. Zakres rozpatrywanych przez nich problemów użycia lotnictwa był szerszy i obejmował działania lotnictwa w pasie armii, jednak ze szczegółowymi rozwiązaniami działań na korzyść w pasie ćwiczących dywizji.

Współpraca pomiędzy poszczególnymi zespołami lotniczymi oraz ze sztabami dywizji była poprawna pod względem merytorycznym i wymagań pracy sztabowej.

Na uwagę zasługują wspólne poszukiwania nowych i niekonwencjonalnych rozwiązań problemów taktycznych, takich jak: lotnicze wsparcie dywizji walczącej w nocy przy współdziałaniu z artylerią, zaskakujące działania desantowo-szturmowe, minowanie narzutowe i zadymianie przy użyciu sił śmigłowców.

Precyzowanie zadań dla lotnictwa było poprawne. Lotnictwo działało w rejonach głównego wysiłku obrony, bądź na kierunkach głównego uderzenia w najważniejszych okresach walki dywizji. Wykorzystanie techniki komputerowej pozwalało właściwie dobierać sposoby działań, wielkości grup śmigłowców oraz najskuteczniejsze środki rażenia.

Należy podkreślić zainteresowanie sztabów dywizji problematyką działań lotnictwa na korzyść wojsk lądowych, co wyrażało się między innymi w odzwierciedleniu tychże działań w dokumentach bojowych dywizji. Jest to zjawisko ze wszech miar zasługujące na

uwagę, zwłaszcza w kontekście przyszłościowej wizji tworzenia załączków wojsk powietrzno - lądowych, w postaci być może brygad lub dywizji powietrzno zmechanizowanej. Mam nadzieję, że ^{obecni} na tej sali dzisiejsi studenci piloci i "lądowcy" formować będą pierwszy w Polsce taki właśnie Związek Taktyczny.

Ćwiczący szefowie OPL na ogół poprawnie rozwiązywali problemy obrony przeciwlotniczej. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza uwzględnianie zasady ekonomii sił, co wyrażało się głównie w dążeniu do koncentracji wysiłku na osłonie najważniejszych elementów ugrupowania bojowego, szczególnie w zespole "B" /kpt. ROSŁANIEC/ i zespole "A"/kpt. KRETKOWSKI/, jak również w planowaniu racjonalnego lecz zróżnicowanego rozdziału przydzielonego dywizji limitu rakiet i amunicji przeciwlotniczej na poszczególne pułki zmechanizowane stosownie do ich miejsca i roli w realizacji zadania przez dywizję oraz przewidywanego zagrożenia / szczególnie zespół "B"/.

Szeroko stosowano manewr dla przenoszenia wysiłku obrony przeciwlotniczej, jak również zwiększenia żywotności systemu OPL szczególnie w zespołach "A" "A 1" "B".

Dążono do zaskoczenia przeciwnika powietrznego oraz wprowadzenia go w błąd przez szerokie stosowanie zasadzek przeciwlotniczych i pododdziałów wędrownych oraz organizowanie, szczególnie w natarciu, pozornych stanowisk startowych i stanowisk bojowych środków rozpoznania radiolokacyjnego.

Właściwie wykorzystywano teren dla rozmieszczenia środków ogniowych i rozpoznania radiolokacyjnego oraz korygowania podjętych w tym zakresie decyzji z mapy w czasie pracy w terenie szczególnie w zespole "A" i "B".

Do słabszych stron działania szefów OPL należy zaliczyć słabe na ogół zaangażowanie dowódców ogólnowojskowych w organizację kompleksowej walki ze śmigłowcami szczególnie w zespole "C". Jest to bardzo niepokojące zjawisko w świetle wymagań powietrzno-lądowego pola walki. Chcę podkreślić, że jeśli nie interesuje się tym dowódca ogólnowojskowy, to źle to świadczy nie tylko o nim, ale również o szefie OPL, który^H dywizji odpowiada za powietrzy wymiar działań.

Funkcjonalne zabezpieczenie inżynieryjne decyzji, podjętych przez dowódców w trudnym terenie lesisto-jeziornym, wymagało od ćwiczących szefów saperów dywizji niekonwencjonalnych rozwiązań zarówno w sensie taktycznym, jak i technicznym. Jednocześnie wymagało umiejętnego wykorzystania wszystkich przyjąjących walorów terenu oraz niwelowania jego czynników negatywnych. Zdecydowana większość zadań zabezpieczenia inżynieryjnego wykonana została odpowiednio do wymagań sytuacji taktycznych i warunków terenowych.

Do dodatnich stron przyjętych rozwiązań w tej dziedzinie należy zaliczyć:

- trafne prognozowanie przedsięwzięć zabezpieczenia inżynieryjnego przeciwnika i planowanie skutecznego przeciwdziałania;
- prowadzenie poprawnych analiz i ocen sytuacji inżynieryjnej w powiązaniu z warunkami terenowymi oraz przedstawianie dowódcom wynikających z nich wniosków, szczególnie podczas pokonywania GWDY w zespole "B1" - szef saperów kpt. JARZĄBEK;
- opieranie planowych zamierzeń zabezpieczenia inżynieryjnego na realnych kalkulacjach czasowych, szczególnie w zespole "A".

Z kolei do ujemnych stron należy zaliczyć: ^{uwzględnienie} ~~wykorzystywanie~~ przez ćwiczących dowódców wniosków w zakresie wykorzystania terenu, przedstawianych im przez szefów saperów, a przyjmowanie ich jako zwykłą formalność; dotyczy to szczególnie zespołu "C". Naganna jest tu zarówno odporność dowódcy na sugestie sapera, jak i słaba umiejętność przekonywania szefa saperów.

Stwierdzamy również swoistą bojaźliwość przed niekonwencjonalnymi rozwiązaniami w dziedzinie zabezpieczenia inżynieryjnego oraz brak wprawy w kierowaniu zabezpieczeniem inżynieryjnym na początku ćwiczenia w zespole "A2". Przejawiło się to m.in. tym, że nie przekazano na czas sygnału do zniszczenia ^M~~m~~ mostu, w rezultacie czego został on uchwycony przez przeciwnika.

W dziedzinie obrony p/chemicznej podstawowe zagadnienia rozwiązywane przez studentów - to użycie dymów oraz zabezpieczenie techniczno-p/chemiczne oddziałów i pododdziałów w walce. Analizowano także możliwości zagrożeń ~~pocho~~ od obiektów infrastruktury przemysłowej, jakie znajdują się na obszarze ćwiczenia.

O ile koncepcje obrony p/chemicznej były dostosowane do sytuacji taktycznej, były konkretne i uzasadnione, o tyle słabą stroną było ogólnikowe planowanie.

Na uwagę zasługuje alternatywne rozwiązanie przez kpt. BŁAŻKOWSKIEGO problemu naziemnego rozpoznawania skażeń w obszarze rozwijania się dywizji do natarcia. Uwzględniła bowiem zasady ekonomii sił i pozwalało na właściwe dostosowanie możliwości do potrzeb wynikających z sytuacji bojowej.

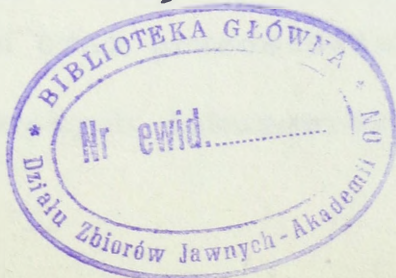
- W ćwiczeniu realizowano dwa podstawowe zadania łączności:
- planowanie i organizacja łączności dywizji i pułków prowadzących działania manewrowe w warunkach przewagi ogniowej i radioelektronicznej przeciwnika oraz kierowanie nią w obronie i natarciu;
 - kierowanie czynnym systemem łączności, zapewniającym dowodzenie i współdziałanie ćwiczącym dowódcom i grupom podgrywającym.

Planowanie łączności aplikacyjnej było na ogół poprawne, chociaż w większości schematyczne. Pełne inwencji rozwiązanie w zakresie czasowo-przestrzennego działania systemu łączności przedstawili jedynie szefowie łączności zespołu "A1" kpt. RACHWAŁSKI i zespołu "C" kpt. SŁONIEWSKI.

Natomiast większość zadań związanych z zapewnieniem żywotności i niezawodności działania systemu łączności, w tym maskowania, rozśrodkowania sił i środków łączności oraz zabezpieczenia inżynierskiego węzłów, podejmowano dopiero na interwencję rozjemców i kontrolujących. Dotyczy to szczególnie zespołu "A" /szef łączności kpt. ADAMSKI/.

Na podkreślenie zasługują spore umiejętności wykorzystania stacjonarnych łączy sieci telekomunikacyjnej państwa oraz ciekawe koncepcje użycia najnowszej generacji środków łączności.

Czynny system łączności spełnił swoje zadanie, mimo nie najlepszego stanu technicznego sprzętu samochodowego i łączności. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu i pełnej poświęcenia pracy słuchaczy, kadry zawodowej i żołnierzy służby zasadniczej między innymi ppłk DREVENKA z zespołu "C1" i por. GŁOGOWSKIEGO.



W ćwiczeniu przyjęto nową strukturę, kompetencje i zadania oficerów służby wychowawczej w czasie ćwiczeń taktycznych.

Szczególną uwagę zwrócono na:

- dokonanie metodyki kierowania przez dowódcę działalnością wydziałów i sekcji wychowawczej;
- określenie najbardziej efektywnych form i metod działalności kulturalno-wychowawczej.

Z obserwacji ćwiczenia wynika, iż jednym z głównych celów tej działalności powinno być takie oddziaływanie na żołnierzy, aby zwiększać ich efektywny udział w walce. Oczywistym jest bowiem, iż cała struktura organizacyjna pułku czy dywizji funkcjonuje sprawnie wówczas, jeśli żołnierz stanowiący część organizacji jest tak motywowany - z jednej strony i tak "obsługiwany" / jeśli można użyć takiego sformułowania/ w sferze duchowej, moralnej, psychicznej, psychologicznej itp. - z drugiej strony, że chętniej twórczo podchodzi do stawianych mu zadań.

Dokonywane przez ćwiczące wydziały i sekcje wychowawcze analizy i oceny sytuacji ludnościowej, wartości moralno-bojowych wojsk własnych były właściwe i zasadne. Na szczególne wyróżnienie zasługują: sekcja wychowawcza "C1" kierowana przez por. GĄSIOROWSKIEGO i por. ŚLIPCA w wydziale "C".

Związek działalności wychowawczej z sytuacją i zadaniami bojowymi znajdował swe odzwierciedlenie w planowanych przedsięwzięciach oraz przedstawianych ocenach sytuacji. Na podstawie opracowanych dokumentów i składanych meldunków można

stwierdzić, że powyższe zadania najlepiej wykonał wydział wychowawczy "A" kierowany przez kpt. BŁASZAKA oraz sekcję wychowawczą "B2" kierowaną przez kpt. ROLAKA.

Pewnym niedostatkim jest to, iż w pierwszym okresie ćwiczenia nie wszyscy dowódcy dostrzegali znaczenie, jakie dla wartości bojowych ich dywizji, pułków i batalionów ma czynnik ludzki, humanistyczny wymiar organizmu bojowego. Dla niektórych sztabów np. w zespole "A1" i "A2" fakt, że straty w walce wynosiły około 60% był jedynie problemem organizacyjnym, a oficerowie wychowawczy nie byli w stanie przekonać ich o konieczności zmiany takiego podejścia. Niekiedy również zainteresowania oficerów służby wychowawczej skupiały się jedynie na górnołotnych problemach agitacyjno-motywacyjnych, zapominano o drugiej - usługowej w stosunku do żołnierza jako człowieka - płaszczyźnie działań, takich jak rozładowywanie stresów, napięć, strachu przez proste, indywidualne posługi relaksowe, odprężające, rozrywkowe, duchowe, itp.

W trakcie ćwiczenia ujawniły się również pewne obiektywne trudności natury organizacyjnej i formalno-prawnej. Należą do nich między innymi: brak aktualnych dokumentów normatywnych określających zasady kierowania przez dowódcę działalnością służb wychowawczych.

Głównymi problemami logistycznymi, to jest zabezpieczenia technicznego i tyłowego, były planowanie i organizowanie zabezpieczenia tyłowego i technicznego oraz kierowanie nimi w walce.

Przyjmowane rozwiązania, zwłaszcza w pierwszym etapie ćwiczenia, w małym stopniu uwzględniały zasadę ekonomii sił oraz manewru sił i środków tyłów, co uwidoczniło się w równomiernym przydziale limitów dla oddziałów i pododdziałów bez uwzględniania zakresu realizowanych przez nie zadań oraz w scentralizowanym użyciu sił i środków tyłów, bez dostrzegania potrzeby usamodzielnienia pułków i batalionów.

Nie uwzględniano również wykorzystania infrastruktury obszaru działań do zwiększenia efektywności wsparcia logistycznego działań dywizji i pułków.

Rozwiązania ćwiczących kwatermistrzów i zastępców ds. technicznych w zbyt małym stopniu uwzględniały wpływ terenu lesisto-jeziornego na zachowanie ciągłości dowozu zaopatrzenia oraz ewakuacji medycznej i technicznej.

Najsłabiej należy ocenić umiejętności ćwiczących w zakresie kierowania zabezpieczeniem tyłowym i technicznym oddziałów i pododdziałów w dynamice walki. Stawiane zadania były często ogólnikowe, bez rzetelnego uzasadnienia. Kwatermistrzowie i zastępcy ds. technicznych dobrze na ogół współpracowali z oficerami sztabów ogólnowojskowych, słabiej natomiast z szefami rodzajów wojsk i służb.

Na wyróżnienie z pionu logistyki za całość ćwiczenia zasługuje zastępca dowódcy dywizji zespołu "B" kpt. ZIĘBA.

Panowie oficerowie!

Ćwiczenie charakteryzowało się sporym rozmachem na przestrzeni około 70 km, brało w nim udział 1.150 żołnierzy i 450 pojazdów mechanicznych. System łączności zorganizowano siłami trzech batalionów łączności i pięciu kompanii łączności.

Ćwiczenie, które poprzedził wielomiesięczny trud organizatorów dobiega końca. Wytyczone cele zostały zrealizowane, przede wszystkim dzięki właściwej postawie studentów, ich wysokiemu zdyscyplinowaniu, wytrwałości i pracowitości. Dziękuję Wam, młodszy koledzy, za dobrze wykonane zadanie.

Ćwiczenie przygotowała Katedra Taktyki Ogólnej we współpracy z innymi katedrami. Dziękuję Szefowi Katedry ppłk. WÓJCIKOWI, ppłk. HUZARSKIEMU, kierownikowi zakładu ppłk. HAUZEROWI oraz głównemu autorowi ćwiczenia mjr KACZMARKOWI.

Składam podziękowanie zastępcom i pomocnikom kierownika ćwiczenia, rozjemcom, kierownikom grup oraz wszystkim nauczycielom uczestniczącym w ćwiczeniu.

W czasie ćwiczenia spotkaliśmy się z życzliwością i pomocą dowództwa POW, którego przedstawiciel ppłk Henryk SKARŻYŃSKI wykazał się wielkim zaangażowaniem i życzliwością dla AON.

Także ogromną pomoc okazało nam dowództwo i sztab
2 DZ.

